

„LIST” Alexis Langer, tekst Emilian Prałat

Nie ma większej radości, niż zobaczyć, że dzieło własnych rąk nie tylko trwa, ale służy tak wielu pokoleniom. Jak dziś pamiętam list ks. Szafranka z 1890 roku, w którym opisał mizerną posturę kościoła, przy którym przyszło mu proboszczować. Zaiste takim też się okazał. Walące się drewniane filary i strop, rozpadające się ołtarze, a przy tym niezgorsze i solidne mury. Wysokość znałem. Mijałem ten kościół jadąc do Gryżyny i Wonieścia, by obejrzeć prace przy tamtych świątyniach. Jednak dopiero tutaj poczułem wolność. Wysokość to wyzwanie. Mury, w które trzeba wstawić nowe wnętrza! Udało się! Budowniczy ze Śremu okazał się bardzo sprawny. Jednak ten kościół nie powstałby gdyby nie mieszkańcy parafii, którzy go wybudowali! Ileż rąk kopiających fundamenty, zwożących cegłę i pomagających w budowie rusztowań pod sklepienia odcisnęło swój ślad na tym miejscu. Pomnika nie mają. A mieć powinni.

Ksiądz Szafranek miał świetny dozór kościelny. Jakbym dopiero wczoraj go widział, jakbym przed chwilą skończył rozmawiać. Pamiętam też Stanisława Chłapowskiego, dziedziców Turwi Choryni, Rogaczewa. Bez ich ofiary nie udałooby się w niespełna dwa lata zakończyć prac. Jeszcze w uszach mi dźwięczą słowa dobrodzieja Szafranka wyliczającego jak wiele wsparcia okazali mu mieszkańcy parafii, jak wielką była radość gdy poświęcono go. Po tych latach ciągle mam w pamięci zapach kwiatów, którymi umajono kościół na konsekrację. Czuję dym kadzidła, który sprawiał, że niczym we mgle ołtarze raz to ginęły, raz to się pojawiały. Ambona, z której popłynęły słowa jedyne w swoich rodzaju, organy, które wtórowały nabożnemu śpiewowi. Gdy patrzę na ich rysunki stojąc tu, gdzie znalazły one swoje ucieleśnienie, moje serce przepełnia radość, duma, ale i obawa, czy kolejne pokolenia zachowają pamięć o tym miejscu, o jego historii i pięknie. Żab czasy jest nieubłagany. Widzę go i tu, na ścianach, ołtarzach, rzeźbach.

Mnie nie ma na tym świecie od 1904 roku. Nie ma księdza Szafranka, nie ma tych, którzy to miejsce budowali. Ale ono trwa na przekór wojnom i kataklizmom. Dzisiaj jesteśmy tu razem, ale jutro, za rok przyjdą inni. Od nas zależy czy będą wiedzieć gdzie i dlaczego przychodzą. Od nas zależy czy te plany [*rozwija jeden z planów i pokazuje go zebrany*] będą w przyszłości jedynym świadectwem tego miejsca, czy też ono samo będzie dowodem naszej troski o te okruchy przeszłości, tak piękne, lecz tak nietrwałe... Wysokość była piękna, jest nadal i wierzę – a skoro pojawia się tu po 115 latach to chyba czegoś dowodzi – że będzie pięknieć również w przyszłości!